

## Na pole walki.

W zeszłym tygodniu wyjechały z Krakowa na plac boju dalsze pułki Legionu polskiego. Przygotowanie, sformowanie i odpowiednie zaopatrzenie

było się niezwykle uroczyste, serdecznie, w pogodnym nastroju dziarskich Legionistów oraz odprowadzających ich rodzin.

Wśród wesołych Legionistów widziało się wiele twarzy dobrze znanych z Krakowa. Pod znakami

napępniało. Sympatyczną też grupę naszych ułanów tworzą krakowscy malarze z pp. Zelechowskim i Sperberem na czele, ich wagon rozbrzmiewał śpiewem i śmiechem, a wesołość ich i zapał udzielała się wszystkim jadącym.



Na pole walki: Przed odejściem pociągu z „polskimi ułanami“.

tych kilku tysięcy naszych żołnierzyków, składające się przeważnie z materiału, pod względem wojskowym, całkiem surowego, zabrało sporo czasu i pracy komendzie i Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, nie poszły jednak na marne, liczne bowiem i doskonałe kadry Legionu były świetnym ich uwieńczeniem. Po rozwiązaniu się sekcji wschodniej N. K. N. oraz podległych jej oddziałów zostali ich chętni członkowie wcieleni do powiększonego Legionu zachodniego, poddanego jednej komendzie J. E. Karola Trzaski-Durskiego, marszałka polnego-porucznika. Wraz z odjeżdżającymi obecnie pułkami opuściła też Kraków komenda Legionu i cały jego sztab.

Pożegnanie Legionu na dworcu krakowskim od-

Legionu pociągnęli liczni nasi artyści-malarze, aktorzy, literaci, wielu poważnych obywateli ze wszystkich sfer. Miły bardzo obrazek tworzyli konni Legioniści, z których odjazdu podajemy kilka ilustracji.

Do tego bowiem pułku wstąpił cały szereg wesołych, młodych ludzi z naszego miasta, idących na wojnę w szampańskich humorach. Największy kłopot sprawiała im tylko myśl o czyszczeniu koni, co jako zwykli żołnierze czynić będą musieli. Kule i niebezpieczeństwa wojny lekko sobie ważąc, np. sympatycznie znany artysta naszej sceny, p. Kosiński, pokazywał z dumą zgrzebło, które na równi z szabłą i nowym zgrabnym karabinkiem wielką radością go

Liczna publiczność, żony i matki mimo rozrzewnienia i smutku radośnie żegnały tych zuchów, idących na wojnę, jak na bal.

Oddziały Legionu wyjeżdżały przez trzy dni, ostatniego ruszyła w pole komenda, którą oficjalnie żegnali reprezentanci N. K. N., prezydent miasta i posłowie. Przed odjazdem pociągu generał Durski, otoczony sztabem Legionu, podziękował prezydentowi, dr. Leo, za wszystko, co nasze miasto dla Legionu uczyniło. Poczem krótka, wojskowa komenda: „wsiadać“ zakończyła pożegnanie, a pociąg, rozbrzmiewający pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“, uwiózł od nas naszych wojaków.

Z racyi wymarszu na pole walki komendant Le-



Na pole walki: Odjazd konnych Legionistów z dworca towarowego w Krakowie.